

# LUD

Jornal polonez „LUD”

Curitiba, 17 de dezembro de 1937

publica-se a noite  
terças — e sextas feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wleczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek  
Wydawca i redaktor: Książd Jan Paika

Adres: Curitiba — Avem. Dr. Jaime Reis, 588  
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redacção  
„Lud”, O. P. 155, Curitiba — Paraná — Braail.  
Adres telegraficzny: Redacção „Lud” Curitiba.

Redakcja i Administracja  
otwarte są codziennie (prócz niedziel  
i świąt kościelnych):

od 8 — 11 godz. rano i  
od 1 — 5 godz. po południu.  
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna z góry; półrocznie \$4000, w Argen-  
tynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Amier-  
ce półrocznej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pez urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 53000  
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3300  
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki  
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 lam 33000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarska - Kubisa, Floreckiego i Bemnowskiego  
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Pom Retiro  
W P. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Parque 507 oraz przy hościele polskim rua S. Eduardo 920

## Niebezpieczna gra Japonii

ZATOPIENIE OKRĘTÓW AMERYKAŃSKICH.

Waszyngton, 15 — Niebawem wrazenie wywarła na całej ludności amerykańskiej wiadomość o zatopieniu przez Japonię okrętów amerykańskich.

Naród amerykański wraz z prezydentem Rooseveltem żąda całkowitej satysfakcji.

Telegramy, jakie prasa podaje, szczególnie omawiają tę przykrą sprawę.

Tokio, 15 — W czasie wieczornego bombardowania, jakie przypuściły w niedzielę japońskie samoloty na północno-amerykańskie okręty, została zatopiona kanonierka „Panay”, na której znajdowało się 68 osób, w tym zginęło 18.

Urządowy komunikat japoński tłumaczy to zajście tym, że lotnicy japońscy nie rozpoznali flag Stanów Zjednoczonych A. P.

Tokio, 15 — Samoloty japońskie zatopiły 3 handlowe okręty północno-amerykańskie należące do „Standard Oil Company”, a mianowicie: „Meiping”, „Meian” i „Meissian”.

Twierdzi się, że okręty te wiozły na swych pokładach chińskich inżynierów z Nankinu.

Tokio, 15 — Rząd japoński wskutek tak nieprzyjemnego incydentu wysłał natychmiast do Waszyngtonu oficjalną notę, w której ubolewa nad zaszłym wypadkiem zatopienia kanonierki i 3 handlowych okrętów północno-amerykańskich.

Rząd japoński oświadcza, że lotnicy, winni zatopienia powyższych okrętów, będą surowo ukarani.

Waszyngton, 15 — Cordell Hull, minister spraw zagranicznych, odbył w tej sprawie dłuższą konferencję z prezydentem Rooseveltem.

Początek ukazał się w prasie komunikat, zapowiadający, że dopóki rząd Stanów Zjednoczonych dokładnie nie zbada szczegółów incydentu, jaki się wydarzył na Dalekim Wschodzie, dopóty nie poweźmie żadnych konsekwentnych kroków.

Londyn, 15 — Prasa londyńska z całą surowością potępia Japonię, stwierdzając, że całkowita wina leży po stronie Japonii, która na Dalekim Wschodzie uprawia piractwo.

Wiadomym jest, że rząd amerykański bynajmniej nie poprzestanie na dotychczasowych przesłuchaniach Japonii, ale będzie żądał całkowitej satysfakcji. Tego w kongresie domagali się liczni deputowani.

Jeden z dyplomatów zagranicznych w Waszyngtonie oświadczył, że powyższy fakt może nałożyć, że powiększy wojnie na Dalekim Wschodzie, a mianowicie, lekim Wschodzie, a mianowicie, że Anglia i Stany Zjednoczone A. P. powezma kroki wojenne i powstrzymają Japonię w jej imperialistycznym zapędzie.

Szangaj, 15 — Bombardowanie okrętów angielskich nastąpiło pod wieczór. A mianowicie, kiedy na rzece Jangtse stały na kotwicy dwie angielskie kanonierki „Beec” i „Lady”, japończycy znajdujący się na Wuhu dali ognia do jed-  
go z okrętów handlowych Anglii. Wówczas kanonierki pospieszyły spomocą zagrożonemu okrętowi. Natychmiast artyleria japońska dała ognia do pierwszej kanonierki a następnie do drugiej. Jeden z oficerów angielskich zszedł, by zaprotestować przeciw temu bezprawiu u władz naczelnej komendatury.

Główna komenda oświadczyła, że otrzymała rozkaz, by strzelać do każdego zbliżającego się w te strony okrętu.

Rio, 15 — Narazie nie wiadomo, jakie kroki powezmie w sprawie incydentu rząd waszyngtoński.

Japonia w oficjalnej nocie nie tylko, że przeprosza rząd Roosevelta, ale okazuje zgodę do naprawienia poczynionych szkód za zatopienia trzech okrętów i jednej kanonierki.

Waszyngton, 15 — Całkowitą odpowiedzialność za zatwienie

sprawy zatopienia amerykańskich okrętów przez Japonię wziął na siebie prezydent Roosevelt, stwierdzając wobec rządu japońskiego, że incydent zaszły na Dalekim Wschodzie uważa za bardzo poważny i oświadcza, że w kongresie, że prawdziwym kierownikiem polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych jest prezydent.

Naród amerykański w licznych manifestacjach i na wiecach wypowiada się za polityką pokojową i dowodzi, że polityka Roosevelta i Departamentu Stanu dla Spraw Zagranicznych jest niebezpieczna dla narodu. Wskutek tego żąda się zmiany konstytucji.

Kongresman Pitman zaś wyraźnie oskarża Japonię, stwierdzając że atakowanie kanonierek angielskich i zatopienie okrętów amerykańskich jest domaganiem się przez Japonię wysunięcia się obu tych państw z Dalekiego Wschodu.

Jakie kroki powezmie prezydent Roosevelt i Anglia, obecnie nie można jeszcze powiedzieć. Wiadomym jest jedno, że Roosevelt w swojej decyzji będzie się liczył z opinią narodu.

## Jakie Towarzystwa muszą ponownie się rejestrować

Wydany dekret prezydenta Republiki pod nr. 37 z dnia 2 b.m. nakazuje rozwiązanie wszystkich partyj politycznych. Zezwala jednak, że członkowie tych ugrupowań mogą zawiązać się w inne towarzystwo cywilne o celach kulturalnych, dobroczynnych czy sportowych, z tym jednak, że będzie takim towarzystwem nadana inna nazwa i towarzystwo pod nią się rejestruje.

Prezydent Republiki, uzupełniając powyższy dekret z dniem 11 grudnia b. r., wydał nowy dekret odnoszący się do towarzystw cywilnych, powstałych z byłych partyj politycznych, którego brzmienie jest następujące:

Prezydent Republiki, korzystając z uprawnienia Konstytucji Federalnej na podstawie art. 180, postanawia:

Art. 1 — Stowarzyszenia cywilne o celach kulturalnych, dobroczynnych i sportowych w które się przetrwały albo się przemieniły w myśl art. 4 dekretu 37-go z 2-go grudnia 1937 roku, partie polityczne, do których się odnosi to samo prawo, mają przeprowadzić, prócz rejestracji wymaganej przez ustawę, rejestr w Ministerstwie Sprawiedliwości dla Spraw Wewnętrznych.

Art. 2 — Dla uzyskania rejestracji, stowarzyszenia te złożą w Sekcji Sekretariatu Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych wypełniony formularz, do tego spe-

cialnie przeznaczony, zawierający:

- autentyczną kopię statutu;
- podane imię i nazwisko, narodowość, wiek i stan cywilny zarządu;
- wymienienie siedziby Stow. i wszystkich miejsc, w których się odbywają zebrania zwyczajne lub nadzwyczajne;
- nazwiska, siedzibę, dyrektorów lub odpowiedzialnych za gazety, rewisty, biuletyny i inne oficjalne organy stowarzyszenia, zarejestrowane zgodnie z obowiązującym prawem.

Paragraf jedyny — Jakakolwiek zmiana winna być zakomunikowana w ciągu 48 godzin, pod karą unieważnienia rejestracji.

Art. 3 — Memorial i przedłożone dokumenty będą stemplowane według taksy zwyczajnej, przepisanej prawem;

Art. 4 — Żadne towarzystwo powyżej określone, nie może istnieć bez uprzedniego zarejestrowania w sposób wyżej podany.

Rio de Janeiro, 11 grudnia 1937 r.

(a) Getulio Vargas.

Z tego więc wynika, że nieprawdziwa jest pogłoska, jakoby wszystkie Towarzystwa musiały się na nowo rejestrować. Dekret odnosi się tylko do tych organizacji, które poprzednio były zarejestrowane jako partie polityczne, a obecnie chcą się zarejestrować jako towarzystwo społeczne czy oświatowe.

## Wiadomości z Polski

(Początek telegraficzny i lotniczy)

### PRZYJAZD ANGIELSKIEGO PARLAMENTARZYSTY

Warszawa, 15 — Do Warszawy przybył angielski pacyfista George Lansbury.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy, deputowany angielski oświadczył, że Liga Narodów czym prędzej musi być tak zreorganizowana, by mogły w niej

współpracować wszystkie narody.

Lansbury będzie przyjęty na specjalnej audyencji przez prezydenta Rzeczypospolitej i premiera Składkowskiego. Kola polityczne stwierdzają prywatny charakter wizyty angielskiego deputowanego.

### GENERAL RAJSKI WYJECHAŁ DO BERLINA.

Warszawa, 15 — Do Berlina wyjechał pociągiem generał Rajski, szef lotnictwa wojskowego. Spowodu złych warunków atmosferycznych podróży tej nie mógł odbyć samolotem.

W Berlinie w „Domu Lotnika” wydano na cześć gen. Rajskiego przyjęcie, na którym zgromadziły się znaczniejsze osobistości wojskowe i cywilne.

### Zajścia przeciwydowskie w Warszawie.

Warszawa, 15 — Wskutek powstałych w ostatnim czasie ostrych zaburzeń przeciwydowskich, z rozkazu władz szkolnych zamknięto akademię handlową.

Jeden z dzienników prawicowych kategorycznie domaga się usunięcia wszystkich studentów żydowskich z politechniki warszawskiej.

### USUWANIE ŻYDÓW ZE SPORTU.

Warszawa, 15 — Antyżydowski ruch w Polsce w dalszym ciągu przybiera coraz większe rozmiary, obejmując wszystkie gałęzie życia. Ostatnio połączone kluby sportowe tenisa w liczbie 70, postanowiły wykreślić ze swej

listy członków żydowski klub tenisowy „Makkabi”.

„Dziennik Narodowy” przy tej sposobności wyraża nadzieję, że za tym przykładem pójdą inne ugrupowania sportowe.

### BOJKOT ŻYDÓW.

Poznań, 15 — Narodowe z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia dla przestrogi kupujących ponalepiali na miej-

scach publicznych, na murach, na ścianach domów i sklepów wielkie i liczne napisy „Boże Narodzenie bez żydów”.

### KATASTROFA AUTOBUSOWA.

Warszawa, 15 — Na linii autobusowej Lublin — Warszawa wydarzyła się w pobliżu stolicy kraju straszna katastrofa auto-

busowa, w której odnieśli cięższe i lżejsze obrażenia wszyscy pasażerowie w liczbie 28 osób.

### PREMIER GEN. SKŁADKOWSKI O ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Przez Rady Ministrów gen. Składkowskiego przyjął w obecności ministra W. R. i O. P. Świątosławskiego nowomiano-

wanego kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego p. Seweryna Maciszewskiego, który przedstawił panu Premierowi sprawę

Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Pan Premier oświadczył:

„Olbryzmia rzesza nauczycielstwa dobrze spełnia swoją rolę i dobrze pełni służbę. Pan Minister Oświaty sprecozował stanowisko rządu w sprawie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ja pragnę tylko dodać, że rząd nie ma zamiaru krzywdzić nauczycielstwa i odbierać mu praw do zrzeszania się w organizacjach zawodowych — chodzi jedynie o rzetelne i lojalne ustosunkowanie się władz każdej organizacji nauczycielskiej do zarządzeń rządu. Mam przekonanie, że nowy rząd ukonstytuuje się w krótkim czasie i że zostaną powołani ludzie, którzy nadadzą właściwy kierunek dalszej linii rozwojowej związku. Nie dopuszczą do tego, by pieniądze nauczycielskie były marnowane, by grosz społeczny był używany na subsydiowanie prasy politycznej, gdyż nauczyciel zbyt ciężko pracuje, aby z trudem zebrany grosz był trwoniony na cele nieprzewidziane w statucie związku.

Taktyka władz nowowybranych musi ulec zasadniczej zmianie: nie mogą się powtórzyć smutne fakty utrakowania przez organ nauczycielski władz szkolnych, wydawnictwa dla młodzieży winny być przepojone duchem ideałów wychowawczych — obowiązujących w Polsce.

Uważam, że ogół nauczycielstwa głęboko pojmujący obowiązek, jaki na nim ciąży, nada swej organizacji właściwy kierunek,

który w pracy wychowawczej respektować będzie ustawowe zasady wychowania, dążące do wyrobienia religijnego, moralnego, umysłowego i fizycznego młodzieży, oraz, że prace związku przynikać będzie zdecydowana gotowość do współpracy w dziele przygotowania młodzieży do obrony kraju.”

## Z Brazylii

Zebranie ministrów.

Z Rio donoszą, że prezydent Republiki zwołał posiedzenie ministrów, w którym wziął udział także p. Marques dos Reis, prezes Banku Brazylijskiego. Minister Skarbu, p. Souza Costa przedstawił sprawozdanie z obecnego położenia finansowego kraju.

Propaganda uprawy pszenicy. Ministerstwo Rolnictwa przeprowadza wielką kampanię za uprawą pszenicy w całym kraju, ażeby krajowa produkcja pokryła w całości zapotrzebowanie całej Brazylii.

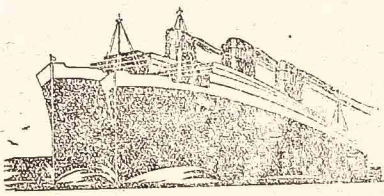
W tym celu minister Rolnictwa p. Fernando Costa poczynił wielkie zamówienia na pszenię do zasiewu, selekcyjonowaną, którą następnie departamenty będą rozdzielać rolnikom w Stanach Paraná, São Paulo, Goyaz, Santa Catharina, Minas Geraes i Rio Grande do Sul.

Posucha na północy kraju. Dziennik „O Estado da Bahia” zamieszcza komunikat o wielkiej posuszy, jaka nawiedziła ta Stan.





# GDYNIA - AMERYKA



LINE ŻEGLUGOWE S. A.  
LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA  
Reprezentanci na Brazylię: Lampart & Holt Line  
Rio de Janeiro  
Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie, polskimi okrętami pospieszonymi:

## »Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: Z Polski do Ameryki Południowej: »PUŁASKI« »KOŚCIUSZKO« »PUŁASKI«

Odjazd z Gdyni dnia	22-12-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau	23-12-37
Przyjazd do Rio dnia	10-1-38
Przyjazd do Santos	11-1-38
Rio Grande do Sul	13-1-38
Przyj. do Montevideo	14-1-38
Przyj. do B. Aires	15-1-38

Odjazd do Europy: »PUŁASKI« »KOŚCIUSZKO« »PUŁASKI«

Odjazd z B. Aires	18-12-37	20-1-38
Przyjazd do Santos	22-12-37	24-1-38
Przyjazd do Rio	23-12-37	25-1-38
Przyjazd do Victorii	24-12-37	26-1-38
Przyjazd do Boulogne	10-1-38	3-2-38
Przyjazd do Kiel	11-1-38	11-2-38
Przyjazd do Gdyni	12-1-38	13-2-38

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski do Polski skuteczniejszą Oddziały Syndykata Emigracyjnego w Warszawie.

Agencja Poloneza de Viagens  
Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.

Agencja Poloneza de Viagens  
rua Libero Badaró, 561. 2-a soboleja, telefon 2-3851. — São Paulo

Oraz agencje:

Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Mazurek) Kurytyba,  
Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.  
L. Wilkoszyński, rua Siqueira Campos 1170, C. Postal 166 — Porto Alegre

## RELOJOARIA PROGRESSO

Dom główny:

246 — Praça Tiradentes — 246 (obok sklepu Pedra Demeterko)

Filia: Rua Marechal Floriano Peixoto, 63

Wszelkie naprawy zegarów oraz biżuterii wykonujemy z największą punktualnością pod gwarancją firmy. Fabryka pierścionków ślubnych. Ceny bezkonkurencyjne. Uprasza się uważać na firmę RELOJOARIA PROGRESSO, Praça Tiradentes 246. Kupuje złoto, placąc najwyższe ceny, upoważniony przez Bank Brazylijski.

## PERFUMERIE ESENCJE PREZENTY NA GWIAZDKĘ

Mydelka, perfumy, woda kolońska, pudry, oraz wszelkie artykuły z zakresu perfumerii tylko w

## Casa Max

Avenida João Pessoa 16  
Telefon 1-6-5-5.

Wszelkie zamówienia dostarczamy na zamówienia

Cheesz mieć smaczną kawę? Używaj

## Café Cury

Pali się kawę tylko pierwszej jakości sumienne i higienicznie. Inne mogą się równać z naszą, ale lepsze nie są.

Palenie kawy:

Rua Comend. Araujo 107  
Telefon 1179 — Curytyba.

Niniejszym podaję Szan. Klienteli do wiadomości, że przeniosłem mój skład maszyn

Loja Flora Curytybana  
z Rua 15 de Novembro 357 na

Rua 15 de Novembro  
Nr. 472, Curytyba,

gdzie nadal mogę służyć

Sz. Klienteli:

NACIONAL, KWIATAMI  
I SADZONKAMI

VILLY CREMER



PILNIKÓW  
PIERWSZORZĘDNEJ  
JAKOŚCI  
ŻADAJCIE OD  
WASZYCH DOSTAWCÓW TYLKO TEJ MARKI

CAVALLINHO

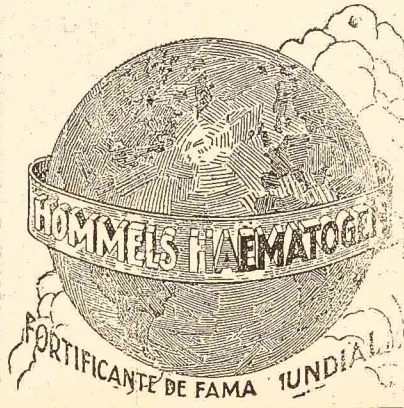
FERNANDO ESSER & CIA. REMSCHEID-  
GWARANTUJE ONA DOBRĄ JAKOŚĆ

Wielki skład: Wapna, cegieł, posadzek, dachówek francuskich płaskich i okrągłych, piasku, cementu, rur kamiennych, różne wielkości; sprowadza wprost z najlepszych i najtańszych fabryk zagranicznych Sztaby żelazne do betonu do budowl nowocześnie. Cement, oleje, farby, pokosty, oraz wszelkie przyrządy do ustępów, kable, rury galvanizowane, dachówki ogniotrwałe.

## Rodolpho Strobel

IMPORTOWIEC  
PRAÇA CORONEL ENEAS 119 — Paraná  
Curytyba — Telefon 197.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA



rozpościerzchnione na całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: Anemii, Sklerozie, Suchości, Malarji — Neurastenji, febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofulom, astenji i t. d.

lekarstwo

Haematogen

D-RA HOMMELA

działa zawsze z zupełnym skutkiem.

ELIGIA WACHNOWSKA

## Zwycięskim Szlakiem

(Powieść historyczna na tle 1919 i 1920 roku)

Janka miała włosy koloru kasztanowego, włosy, które się zlekka falowały, a oczy — oczy duże, aksamitne, czarne, w obramowaniu długich, jedwabistych rzęs, patrzyły na świat spod równo zakreślonych, czarnych brwi. Tylko, że oczy te patrzyły z twarzyki bladej, chudej i małej, tak małej, że przez to nos wydawał się zbyt duży. Usta jasnoróżowe również wydawały się za duże do tej drobnej twarzy. Grube warkocze nosiła upięte dokoła głowy. Robiły one wrażenie, że przynajmniej swoim ciężarem tę małą główkę i szczupłą twarzyczkę. W żalobnej sukience z noskiem i powiekami czerwonymi od płaczu, wydawała się jeszcze wyższą, chudsza i brzydsza, toteż panie z sąsiedztwa, przybyłe na pogrzeb mówili między sobą ze współczuciem:

— Biedactwo, taka brzydka, dziwne to, bo matka jej z urodziny stępną.

Lecz »brzydka«, gdyby nawet usłyszeli ten pogląd o sobie, nie przyjęłaby się tym zbytnio. Czuli jeden tylko ból, jeden żal: Ukochany Tatusz nie żyje!

Minął rok.

Z nieładnego podlotka zamieniła się Janka w śliczną pannę, w pannę o zgrabnej, wysmukłej figurze, o rękach i nogach małych, o główce dumnie osadzonej na alabastrowej szyi. Twarzyczka się zaokrągliła, więc już nos nie wydawał się zbyt dużym. Usta małe, pięknie wykrojone, pasowe były i świeże. Ciemne warkocze złożyły się na skrętach starym złotem, a oczy, oczy były takie same jak przedtem, tylko wydawały się jeszcze piękniejsze w twarzy ślicznej dziewczyny, niż w zmierzowanej twarzy pod-

lotka.

Wówczas to rada rodzinna orzekła, że pannie młodej i pięknej nie wypada mieszkać samej nawet we własnym majątku. I wobec zapadłej decyzji zaczęto szukać gorączkowo jakiejś ciotki, lub biednej krewnej, któraby zechciała w Lubowiczach zamieszkać.

Lecz tu niespodziewanie Janka postawiła swoje veto.

— Jak mogłam być do tej pory bez kobiecej opieki, to mogę być i nadal, powiedziała stanowczo, dodając: »A zresztą jest przecież przy mnie »Zarnosia«. »Zarnosia« była to stara klucznicą, jeszcze dawniejszą mieszkanką Lubowicz, niż Chlebowski.

Przybyła do Lubowicz z młodą swoją panią, z jej rodzicielskiego domu.

— Smażyłam konfitury mojej pani, podaje smażę jeszcze pannie« orzekła, gdy po ślubie młodzianka pani Kazmierzowa Lubowicka jechała do majątku swego męża.

Smażyła te konfitury, które z dobroci na całą okolicę sinęły, zarządzała domem, cerowała bieliznę, nosiła na rękach małą Janeczka. Energiczna, zawsze wesółka, wywodząca się z zaściankowej szlachty panna Żarnowska, upolipociła przez mieszkańców dworu Żarnosią zwaną, była młoczoną klucznicą i zastępczynią swojej pani.

Po śmierci Lubowickiej »Zarnosia« postarzała się bardzo. Widać naprawdę kochała swoją panią. Gdy Janke pan Kazmierz na pensję do Warszawy odwoził, chciała porzucić Lubowicze i dopiero na drugie perswazje i gorące prośby Lubowickiego, zdecydowała się nadal pozostać, mrużąc pod nosem:

(18)

— Bo i bezemnie zmarniałoby tutaj wszystko. A iktóżby Janeczka konfitury smażył, by na tej jakiejś pensji coś słodkiego dziecko zjeść mogło?

I została.

Gdy Janka, po ukończeniu nauk, wróciła do Lubowicz »Zarnosia« jakby odmłodniała. Dreptała cały dzień koło »panny Janeczki«, szła za nią jak cień do kurników, krowiarni i innych gospodarskich budynków.

— Zupełnie jak matka, zupełnie powtarzała ciągle, patrząc na Janke.

Lecz to odmłodzenie »Zarnosii« trwało zaledwie rok. Śmierć Lubowickiego pogrzyżła ją w jakiejś depresji. Pierwsze dni po pogrzebie nie wychodziła ze swego pokoju. Dopiero, gdy Janka wyszła do niej i na progu stanęła, dopiero, gdy cicho szepnęła:

— Taka jestem sama »Zarnosiu«.

— Żarnosia z foteliu ociężała wstała, Janke do piersi przytuliła i głośno się rozplakała.

— Sieroto ty biedna, sieroto — mówiła wśród szlochu, całując głowę i twarz Janki.

Od tej chwili, znowu zaczęła się kłócić po wielkich pokojach lubowickiego dworu. Lecz to już nie była dawna, zwawa »Zarnosia«, ręce jej się trzęsły, nogi powolutku się posuwały, oczy płaczem zmęzione nie mogły już dojrzeć kurzu na starych mahoniach.

Toteż Janka powoli, niedostrzeżenie, by »Zarnosia« tym nie dotknęła, zajęła się całkowicie domem.

W pierwszą rocznicę śmierci Lubowickiego, »Zarnosia« tak już była niedołężna, że w kapłach podążała mszy, gdy ksiądz ewangelję czytał i z tego powodu powstać musiała, zachwiała się i byłaby upadła, gdyby silne ramie Janki nie podtrzymało jej.

Mijały miesiące... Janka energicznie prowadziła gospodarstwo; o świcie wstawała i szła pilnować dojenia krów — a krów tych

w Lubowiczach było dwieście, pięknych, rasowych, dających pierwszorzędną mleko. Potem szła do kurników, następnie chłopak stajenny wyprowadzał ze stajni osiodlanego konia i Janka jechała w pole, dojrzedz prowadzonych tam robót. Tak w pracy mijał dzień. A wieczorem rozmowa o gospodarstwie z Chlebowskim i o sprawach domowych z »Zarnosią«. Po kolacji szła do swego pokoju, czytała czasem gazetę, czasem kilka stron »Trylogii«, lub inną jakąś książkę i zasypiała mocnym, młodzieńczym snem. Nie przyjmowała nikogo, oprócz starego swego przyjaciela w osobie Kożuchowskiego. Ten ostatni służył jej zawsze radą w sprawach gospodarskich, gdyż znał się na tym dobrze, a Kożuchów siał na okohey jako wzorowo prowadzony majątek. Janka nie tęskniła za towarzystwem, zupełnie dobrze jej było w lubowickim dworze z domownikami, którzy ją kochali, ze służbą, uśmiechając się do »panienki«, z rasowymi końmi, które, gdy do stajni weszła, odwracały od źróbów głowy i rżały radośnie, z całą sforą psów rasowych i nierasowych, wylegujących się na ganku dworu lub na podwórzu, które ze szczeniakiem otaczały ją, gdy tylko na progu dworu lub na podwórzu się ukazała.

Kategoryczne słowa Janki, że nie chce żadnej nowej opiekunki, ani żadnej ciotki, a jeszcze więcej dodatku: »przecież jest Żarnosia« — zostały przez radę familijną zatwierdzone.

No, bo i słusznie, jeżeli do tej pory opieka »Zarnosii« wystarczała i oni uważali ją za dostateczną, to i nadal mogło tak pozostać. Jeszcze trochę oponował Daniel Lubowicki, że: »Przedtem to było zielone, a dzisiaj dorosła piękna panna, więc nie można, by sama mieszkała«. Coś tam jeszcze dodał o ciocie w Kłowie zamieszkałej, któraby chciała do Lubowicz jechała, jednak gdy

dwaj pozostali opiekunowie stanęli po stronie Janki — ręką machnął, coś nie bardzo pochlebnego o nowoczesnych, samodzielnych pannach powiedział i jej opiekunach, że »mają w głowie zielono« dodał, i nie już na ten temat więcej nie mówiąc, do swego majątku odjechał.

A w Lubowiczach wszystko po dawnemu zostało.

Minęło dwa lata.

W cichym lubowickim dworze ukazało się groźne, krwawe widmo: rewolucja.

W pierwszych miesiącach nie się nie zmieniło. Dopiero latem, cofające się z frontu pulki, zaczęły robić porządek z »burzujami«.

Ziemiaństwo zaczęło uciekać do miast. Z każdym niemal dniem nadchodzący coraz gorsze wieści. Już nie zadowalano się wypędzaniem »burzujów«, lecz zaczęto ich zabijać.

Janka ze zgrozą słuchała opowiadań Chlebowskiego o okrucieństwach, dokonywanych przez chłopów. Czasy Gonty i Zelezińska, czasy Szeh, zaczęły się odradzać w całej swej potwornej grozie. Chlebowski coraz goręcej namawiał Janke, by do miasta uciekała.

— Tu coraz gorzej będzie — mówił któregoś wieczoru. — I do nas się dobiórą. Już służba nas opuściła, konie i krowy nam zabierają, grabią całe mienie, teraz z dami koniec zrobią. Wszyscy już z okolicy uciekli, tylko panienska została« dodał wreszcie.

— Ale pan Władysław w Kożuchowie jest, więc ja zostanę — broniła się Janka.

Chlebowski uważnie spojrzął na nią:

— A jakby pan Kożuchowski wyjechał, to panienska też wyjedzie?

— Chyba tak.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Czy już jesteś Czytelnikiem?

„ L U D U „